

Jak przedsiębiorca może zainspirować młodzież?



LESZEK SZMIDTKE

założyciel Fundacji Inspirujące Przykłady

Przedsiębiorcy mogą stanowić dla młodzieży nieocenione źródło inspiracji i motywacji. Ich największą zaletą jest autentyczność – gdy uczeń usłyszy historię właściciela firmy, który dzięki własnej pracy i zaangażowaniu zbudował ją od zera, przekonuje się, że to nie *science fiction*, że również jemu może się to kiedyś udać. Oczywiście nie każdy ma predyspozycje do zostania biznesmenem. Kontakt ze światem biznesu uczy jednak nie tylko tego, jak poprowadzić przedsiębiorstwo do sukcesu, lecz także życiowej zaradności – m.in. sztuki dokonywania wyborów, kultury pracy czy racjonalnego, pragmatycznego myślenia.

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor prowadzący „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”.

Skąd wziął się pomysł na to, by założyć fundację mającą za zadanie kształtować przedsiębiorcze postawy wśród młodzieży?

Cztery lata temu problemy zdrowotne spowodowały, że nie mogłem już pracować jako dziennikarz. Kiedy dotarło do mnie, że nie wrócę do tego, czym do tej pory się zajmowałem i co bardzo lubiłem, musiałem ponownie „znaleźć na siebie pomysł”. Mój syn był wówczas uczniem gimnazjum, uczęszczał do klasy z elementami przedsiębiorczości. Zaproponowałem, że stworzę dla uczniów jego klasy okazję do poznania kilku firm – tak by wraz z innymi mógł zobaczyć, jak od kuchni wygląda funkcjonowanie takich organizacji.

Pierwsze z przedsiębiorstw, które odwiedzili – Professor Why – miało siedzibę w Olivia Business Centre (OBC). Firma ta dopiero co wprowadziła na rynek wirtualne laboratorium chemiczne. Namówiłem właścicieli, aby pokazali gimnazjalistom, w jaki sposób ono działa. Potrzebna była jednak do tego odpowiednia przestrzeń. Poprosiłem Prezesa OBC, Macieja Grabskiego, by udostępnił nam na kilka godzin Sky Club. Udało się. Dwa tygodnie później Maciej nakłonił mnie, bym zaczął organizować takie spotkania także dla innych młodych ludzi z całego regionu.

Co nastąpiło dalej?

Zacząłem rozmawiać ze znajomymi przedsiębiorcami. Niemal wszystkim spodobał się pomysł przyjmowania uczniów. Celem ich wizyt nie miało być jednak samo zwiedzanie firm – to za mało. Szybko doszliśmy do tego, że najważniejsze, co możemy tym młodym ludziom zaoferować, to spróbować wykształcić w nich postawy związane z przedsiębiorczością. Szczególnie zależało i zależy nam na uczniach spoza Trójmiasta i do nich przede wszystkim zaadresowaliśmy naszą propozycję.

Nie każdy ma jednak przecież naturalne predyspozycje do zostania biznesmenem...

Przedsiębiorczość rozumiem jako pewnego rodzaju życiową zaradność. Nie chodzi o to, żeby zmuszać młodzież do zakładania i prowadzenia własnej działalności gospodarczej, lecz o nauczenie ich tego, jak sobie radzić w życiu. Uważam, że warto młodym ludziom pokazywać przykłady firm, w których mogą kiedyś pracować lub które mogą też być inspiracją do otwarcia własnego biznesu. Takie wizyty są „dotykaniem” prawdziwego życia. Dla nastolatków jest to często nowość – zazwyczaj nie mają tego typu doświadczeń.

“ **Przedsiębiorczość rozumiem jako pewnego rodzaju życiową zaradność. Nie chodzi o to, żeby zmuszać młodzież do bycia biznesmenami, lecz o nauczenie ich tego, jak sobie radzić w życiu.**

Gdy zbliża się matura, młody człowiek musi podjąć decyzję – czym będzie się zajmował w przyszłości, czy wybierze studia albo od razu rozpocznie pracę zawodową? Ten wybór zwykle rzutuje na całe życie. Na ogół podejmowane decyzje są natomiast dość przypadkowe. Często opierają się one bowiem na modzie, chęci utrzymania dotychczasowych znajomości lub presji najbliższego otoczenia. Wierzę, że odwiedzenie firm, poznanie przedsiębiorców i pracowników – te wszystkie działania mogą być dla młodych wskazówką pomocną w dokonaniu właściwego wyboru.

Niestety, mimo niskiego bezrobocia wielu młodych ludzi z wyższym wykształceniem mierzy się dziś z tym, co dalej robić w życiu – skończyli kierunek, po którym trudno znaleźć przyzwoitą pracę, lub taki, który nie jest zgodny z ich zainteresowaniami...

Po studiach oczekiwania są duże, a jeszcze większa rodzi się frustracja, gdy nie uda się ich zrealizować. Szczególnie gdy podczas studiów dana osoba nie była aktywna, nie realizowała się w żaden sposób, nie nabywała żadnych doświadczeń związanych z pracą. Wówczas na rynku pracy dwa lub trzy fakultety mogą nie mieć większego znaczenia. Młodzi o tym nie wiedzą – bardzo wielu z nich kończy szkoły z przekonaniem, że „sobie w życiu poradzą”, po czym znajdują pracę, która nie daje im wiele satysfakcji, a mimo to – z różnych powodów – zaprzestają dalszego dążenia do znalezienia „swojego miejsca”. Jednym z głównych celów działalności naszej fundacji jest rozbudzenie w młodym człowieku chęci poszukiwania. Chcemy sprawić, by mógł zobaczyć,

że dużo od niego zależy. Nie wszystko, ale dużo. Że warto być odważnym, bo wtedy znacznie powiększa się dostępny wachlarz możliwości.

W dobie nowoczesnych technologii i szybkich zmian na rynku pracy człowiek powinien być gotowy na to, by ciągle wybierać. To, co dziś jest dobrym wyborem, za 10 lat może być już złą opcją. Niech więc potrafi i ma odwagę, by wybrać wtedy coś nowego. Uważam, że zdolność do takiego szukania i odwaga do podejmowania wyzwań staną się niebawem kluczowymi kompetencjami na rynku pracy. Efektem naszej działalności ma być świadomy wybór przed pójściem na studia – tak, żeby nie marnować trzech lub pięciu lat.

“ **W dobie nowoczesnych technologii i szybkich zmian na rynku pracy człowiek powinien być gotowy na to, by ciągle wybierać. To, na co zdecyduje się dzisiaj, za 10 lat może być już złą opcją. Niech więc potrafi i ma odwagę, by wybrać wtedy coś nowego.**

Trudno się z tym nie zgodzić. W jaki jednak sposób wizyty w firmach mogą młodych ludzi uzbroić w większą odwagę, w umiejętność trafniejszego decydowania o własnym losie?

Jestem przekonany, że jeżeli młody człowiek zobaczy przykłady przedsiębiorczości, to mogą go one nakierować na dokonanie lepszego wyboru. Dana firma czy branża może zachęcić albo zniechęcić – to, że komuś się coś nie spodoba, również jest wartością. Dzięki temu będzie on w stanie wykluczyć ścieżkę rozwoju, która prędzej czy później okaże się dla niego niewłaściwa. Podczas spotkań w firmach proszę o to, by przedsiębiorcy i pracownicy nie ukrywali swoich porażek. Jeśli ktoś się po drodze przewrócił, potłukł – niech o tym opowie. Nie chodzi o to, by pokazać młodzieży lukrowany świat – to ma być świat prawdziwy, gdzie odnosi się zarówno sukcesy, jak i porażki, z których trzeba się podnieść, otrzepać z kurzu i iść dalej.

Za sprawą przedsiębiorczości można pokazać wiele radykalnych przykładów, które trafiają do wyobraźni młodego człowieka. Mówię o „radykalnych przykładach” dlatego, że w biznesie wiele spraw jest zero-jedynkowych. Albo spełnisz ileś kryteriów i osiągniesz sukces, albo się tobie nie uda i zostaniesz z niczym. To, czy ci się powiedzie, czy nie, jest w głównej mierze efektem twojej pracy. Aby marzenie się ziściło, musisz się napocić i napracować. Biznes jest do bólu pragmatyczny. Przedsiębiorcy są tego najlepszymi, inspirującymi przykładami – oni „coś” zrobili: pracowali, wzięli za siebie odpowiedzialność, nie liczyli, że spadnie im gwiazdka z nieba, byli i są odważni. Staramy się, aby opowiedzieli młodzieży swoją historię, początki, to, w jaki sposób wpadli na pomysł oraz jak go zrealizowali. Młodzi ludzie mają wyjść z takiego spotkania z przeświadczeniem, że warto się wysilić, popracować nad sobą, że rzeczy nie dzieją się same. Ważnym elementem jest to, by doświadczyli w firmie atmosfery codziennej pracy, żeby zobaczyli, czego warto szukać.

“ W świecie przedsiębiorstw nie można liczyć na to, że marzenie spełni się samo. Aby się ziściło, musisz się napocić i napracować. Biznes jest do bólu pragmatyczny.

W jaki sposób dobieracie odwiedzane firmy do profili poszczególnych klas – „biol.-chem.” odwiedza laboratoria, a „mat.-fiz.” przedsiębiorstwa zajmujące się big data?

Nasze podejście jest inne. Staramy się wytrącać młodzież z kolein, w które się wpuścili. To nie przejęzyczenie – wybierając taki czy inny profil w szkole średniej, często młodzi ludzie wpuszczają się w koleiny, z których nieraz trudno się wydostać – np. idą do klasy humanistycznej tylko dlatego, że nie lubią matematyki. Zależy nam na tym, by sobie uświadomili, że są też inne możliwości, by poszerzyli swoje horyzonty. Dlatego częściej jest tak, że uczniowie chodzą do firm będących odwrotnością profilu, w którym się uczą, np. humaniści uczą się kodowania. Raz się to sprawdza, a raz nie – ciągle szukamy Świętego Graala.

Podczas spotkań z przedsiębiorcami uczniowie biorą udział w warsztatach. Czego one dotyczą?

Szefowie i pracownicy firm wymyślają zadania. Na przykład w firmie logistycznej Loconi zadaniem uczniów było wytropienie drogi kontenerów od nadawcy do odbiorcy. W Doraco budują z makaronu i jadalnych pianek konstrukcje mające wytrzymać obciążenie. Z kolei w firmie informatycznej Kainos skupiono się bardziej na kwestii postaw – warsztaty dotyczyły przeniesienia na grunt szkolny sposobu kształtowania pracowników: ich umiejętności współpracy, zespołowego realizowania zadań itp. Staram się unikać sytuacji, w których to ja definiuję tematykę tych spotkań, ich sposób prowadzenia. Warto zaufać przedsiębiorcom – starają się. Trzeba brać pod uwagę, że organizacja wizyt i warsztatów nie jest ich statutową działalnością, nie mają w tym doświadczenia. To dla nich nie tylko wyzwanie, ale i koszt – przez dwie godziny kilku pracowników z szefem włącznie poświęca się uczniom.

Z mojej perspektywy wielkim osiągnięciem jest to, że w nasze działania udało się już zaangażować ponad 80 firm. Większość z nich przyjmuje uczniów raz na kwartał. Zapraszając do współpracy, szukamy przede wszystkim przedsiębiorstw gotowych do tworzenia nowej jakości na styku edukacji i biznesu. Chcemy to robić w długiej perspektywie i dlatego szukamy partnerów na lata.

Jakiego typu przedsiębiorstwa już współpracują z Fundacją?

Mamy tu zarówno przykłady wielkich marek typu Bayer, Hilton, Sony Pictures, Intel, jak i przedsiębiorstw lokalnych, zbudowanych na Pomorzu od zera – na nich najbardziej mi zależy. Wydaje mi się, że szczególnie te ten drugi typ firm działa na wyobraźnię młodego człowieka. Jeżeli spotka się on np. z trzydziestoletnim założycielem firmy, jest to dla niego wiarygodny przekaz, że „da się”.

Przez całą rozmowę przewija się kwestia zadowolenia z wyboru ścieżki zawodowej. Czy to zadowolenie powinno być mierzone przede wszystkim wysokością zarobków?

Staramy się pokazać młodym ludziom, że zarobki wcale nie są najważniejsze. Są o tyle istotne, że trzeba mieć za co przeżyć, utrzymać rodzinę. Jednak znam zbyt wiele przypadków niezadowolenia z miejsca pracy mimo wysokich zarobków, żeby można było obok tego przejść obojętnie. Kiedy można zaspokoić podstawowe potrzeby, ważniejsze staje się to, w jakiej atmosferze pracujesz. Wtedy zwraca się uwagę na to, kto jest twoim współpracownikiem, czy ludzie się do siebie uśmiechają, czy można ze sobą porozmawiać, jakie są relacje między szefem a podwładnymi.

Jak wiadomo, kapitał społeczny w polskich, także pomorskich, realiach bardzo kuleje. Uczniowie muszą zobaczyć, że są firmy, w których ludzie sobie ufają, że panują w nich prostolinijne relacje, że szef deleguje swoje zadania niżej, a osoby na różnych stanowiskach są ważne i odpowiadają za poszczególne części większego procesu. Folwarczny charakter biznesu ma się w Polsce dobrze, ale chcemy pokazywać, że nie wszędzie tak jest. Młody człowiek, który pozna przedsiębiorstwa współpracujące z naszą Fundacją, w przyszłości będzie szukał pracy, w której będzie traktowany podmiotowo, z szacunkiem. Odwiedzane firmy mają być świadectwem, że takie miejsca pracy można stworzyć nie za oceanem czy zachodnią granicą, ale u nas, za miedzą. Trzeba włożyć w to dużo wysiłku, ale to jest osiągalne.

“ **Folwarczny charakter biznesu ma się w Polsce dobrze, ale chcemy pokazywać, że nie wszędzie tak jest.**

Jakie relacje zachodzą dziś między światem szkolnym a światem firm – czy są one ze sobą w pewnym stopniu tożsame, czy też stanowią zupełnie rozdzielne byty?

W polskich realiach szkoły i firmy to dwa różne światy, dwa odrębne silosy. Powinno im być do siebie bardzo blisko, a jest im bardzo daleko. Symbioza między tymi środowiskami powinna być – moim zdaniem – czymś naturalnym. Obecnie tak niestety nie jest – za sprawą komunizmu oraz „dzikich” lat dziewięćdziesiątych wielu przedsiębiorców traktuje swoje firmy jako samotne wyspy, których nie obchodzi otoczenie. Model, który ukształtował się wówczas w polskiej przedsiębiorczości, można sprowadzić do tego, że przed drzwiami firmy zawsze stoją osoby szukające pracy, więc nie trzeba się przejmować potrzebami pracowników, bo zawsze znajdzie się ktoś inny na ich miejsce. Tymczasem sytuacja zmieniła się dziś diametralnie – bezrobocie jest bardzo niskie, brakuje ludzi do pracy. W takiej sytuacji firmy powinny się otworzyć, wyjść do szkół.

Z kolei w szkołach – szczególnie w liceach ogólnokształcących – panuje przekonanie, że są etapem pośrednim w edukacji i nie biorą odpowiedzialności za to, co się stanie z absolwentami. To błędne podejście. Od Edwarda Mazura, dyrektora bytowskiego ogólniaka, usłyszałem, że liceum ogólnokształcące jest też poniekąd szkołą zawodową – odpowiada bowiem za przygotowanie swoich uczniów do życia po maturze. Bardzo trafna opinia. Szkoda, że odosobniona.

O rozmówcy



LESZEK SZMIDTKE

założyciel Fundacji Inspirujące Przykłady

Leszek Szmidtke jest współzałożycielem Fundacji Inspirujące Przykłady. Wcześniej wieloletni dziennikarz Radia Gdańsk i Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego.

Partnerzy „PPG”



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK

